



## Co w prasie piszczy

### Przegląd informacji medialnych dotyczących geologii – październik 2010

Mirosław Rutkowski<sup>1</sup>



W pierwszych dniach października wydawać się mogło, że informacje związane z geologią będą się w mediach pojawiać w normalnych ilościach (czyli rzadko), albowiem w poprzednich miesiącach wyczerpany został z nawiązką limit uwagi, jaki środki masowego przekazu poświęcają zwykle naukom o Ziemi. Przypomnijmy, że dziennikarze pisali w tym roku wielokrotnie o gazie łupkowym, składowaniu CO<sub>2</sub>, osuwiskach, powodziach, wybuchu islandzkiego wulkanu, katastrofie w Zatoce Meksykańskiej, polskich tetrapodach, wiecznej zmarzlinie pod Suwałkami i operacji wydobywania chilijskich górników, żeby wymienić główne wątki. Jednak nieprzewidywalne wydarzenia spowodowały, że geologia również w październiku pojawiała się nadzwyczaj często na łamach prasy. Niestety, głównie w kontekście katastrofalnego wycieku z węgierskiego osadnika i obaw o bezpieczeństwo podobnych instalacji w Polsce. Były jednak i akcenty pozytywne: nasi uczeni odkryli najstarsze ślady praczłowieka po północnej stronie Karpat oraz najstarsze tropy dinozaurów w Górach Świętokrzyskich, a także geochemiczne ślady impaktu, który ponoć zakończył panowanie tych zwierząt przed 65 mln lat. Oczywiście, nie zabrakło tradycyjnych wątków dotyczących gazu łupkowego, osuwisk i zmian klimatu. Odnotować należy, że często pojawiała się tematyka węglowa, nie tylko w prasie regionalnej, ale również – co jest ewenementem – w dziennikach ogólnopolskich.

#### Węgierska katastrofa

W poniedziałek, 4 października o 12.30 pękło obwałowanie zbiornika z odpadami płynnymi należącego do huty aluminium w Ajce. Przypomnijmy, że czerwony szlam, który wylał się z osadnika, powstaje podczas przeróbki boksytów na tlenek glinu metodą ługowania i kalcynacji. Składa się z glinokrzemianów, związków wapnia, tlenków żelaza i tytanu oraz ługu sodowego. Rutynowo składa się go w zbiornikach ziemnych, a po wyschnięciu miesza z gruntem i zasypuje warstwą nieskażonej ziemi.

Wiadomość o katastrofie znalazła się na czołówkach dzienników. PAP donosił 5 października: *Trwa akcja ratunkowa w zachodnich Węgrzech po przerwaniu wałów zbiornika czerwonego szlamu – toksycznego odpadu powstałego podczas produkcji aluminium. Zginęły co najmniej dwie osoby, 70 jest rannych, w tym 10 poważnie, a dwie uznano za zaginione. Wśród rannych są również strażacy i sanitariusze, którzy udzielali pomocy poparzonym ludziom. Trwa ewakuacja ponad 1000 osób z ośmiu miejscowości zalanych czerwonym szlamem. Śmigłowce zabierają ludzi z*

*dachów domów. Zablokowano lokalne połączenia kolejowe i drogowe.*

W kolejnych dniach rozmiar klęski powiększał się. Zginęło w sumie 8 osób. Poparzeniom, niekiedy ciężkim, uległo 120 osób. Ocenia się, że wyciekło ok. 1 mln m<sup>3</sup> odpadów. Skażeniu uległo 40 km<sup>2</sup> terenu. Koszty rekultywacji oceniono wstępnie na 10 mld forintów (160 mln złotych). Dzisiaj wiadomo, że będą kilka razy większe.

11 października *Newsweek* przekazał relację węgierskiego dziennikarza zamieszczoną w tekście *Czerwone tsunami: Zaglądałem do kolejnych domostw. Wszędzie to samo: powywracane sprzęty na podwórkach, w domach meble i wyposażenie pływające w paskudnej mazi o konsystencji śmietany. Zniszczone samochody wyrzucone przez falę szlamu w krzaki albo na środek pola. Ci, którzy nie zdążyli uciec, wchodzili na strychy albo chociażby na wyższe meble. Wszędzie widać było martwe zwierzęta.*

Temat nie schodził z łamów prasy przez kolejne dni, tym bardziej, że toksyczna fala przedostała się do Dunaju, a obwałowanie zbiornika nie gwarantowało szczelności. Dziennikarze zaczęli się zastanawiać nad bezpieczeństwem podobnych zbiorników w Polsce. W artykule *Ekologiczne bomby pióra* Marcina Marcza, opublikowanym w tym samym numerze *Newsweeka*, można znaleźć listę polskich zagrożeń. Są na niej: Żelazny Most, Tarnowskie Góry, Jaworzno, Katowice, Czechowice-Dziedzice, Gorlice, Świecie nad Wisłą, Police, Stalowa Wola. Geolodzy środowiskowi oburzą się zapewne, że lista jest niekompletna i błędna, ale proszę pamiętać, że celem tego przeglądu prasy jest m.in. zobrazowanie stanu wiedzy dziennikarzy generujących przekaz do społeczeństwa.

Obok tekstów pełnych obaw pojawiły się publikacje łagodzące zagrożenie. *Polska Dziennik Zachodni* opublikował 11 października tekst Aldony Minorczyk-Cichy i Beaty Sypuły zatytułowany *U nas „bomb” nie brakuje, na szczęście są dobrze pilnowane. Można w nim przeczytać, że ze 149 polskich zakładów mogących w razie katastrofy stanowić zagrożenie dla środowiska aż 106 znajduje się w woj. śląskim. Polska zajmuje siódme miejsce wśród krajów unijnych o najwyższym zagrożeniu awarią przemysłową. Na pierwszym są Niemcy (815 zakładów), za nimi Francja (626), Włochy (474), Wielka Brytania (364), Hiszpania (216) i Holandia (176).*

O największym w Europie zbiorniku płynnych odpadów przemysłowych tak pisał 14 października dziennik *Polska Gazeta Wrocławska* w artykule Pawła Kusia *Zagrożenie czai się wszędzie: Tragedia w węgierskiej hucie aluminium spowodowała międzynarodową dyskusję na temat bezpieczeństwa zakładów chemicznych. A jak to wygląda na Dolnym Śląsku? Najwięcej obaw budzi sytuacja w Żelaznym Moście. Gdyby nastąpił wyciek lub przemieszczenie się*

<sup>1</sup>Państwowy Instytut Geologiczny – Państwowy Instytut Badawczy, ul. Rakowiecka 4, 00-975 Warszawa; miroslaw.rutkowski@pgi.gov.pl

substancji, mogłoby dojść do katastrofy ekologicznej. Na szczęście władze KGHM i miejscowi samorządowcy wołają dmuchać na zimne i mają już awaryjne plany ewakuacji oraz prowadzą obserwację wałów.

Pozostaje mieć nadzieję, że nie jest to urzędowy optymizm. Skądinąd wiadomo, że niektóre krajowe zakłady chciały podwyższyć obwałowania i zwiększyć tanim kosztem pojemność zbiorników, co na szczęście zablokowali geolodzy inżynierscy.

### Królewskie problemy

Zadziwiająco dużo w październiku pisano o węglu i energetyce. Chronologicznie pierwsza była informacja o zmianie orientacji koncernu *Vattenfall*. 1 października *Polska Dziennik Zachodni* opublikował komentarz Kajetana Berezowskiego pt. *Wiatraki lepsze niż... węgiel*. Autor pisze: *Szwedzki gigant energetyczny nieoczekiwanie zmienił strategię swej działalności i zamierza zbyć swoje aktywa w Polsce. Plany były ambitne. Zbudowanie co najmniej dwóch elektrowni opalanych węglem, instalacje CCS oraz inwestowanie w energetykę jądrową. Dziś w Sztokholmie nikt o węglu nie chce nawet słyszeć. Oficjalnie mówi się, że Vattenfall ma problem z nadwyżką emisji CO<sub>2</sub> i musi się z nim szybko uporać.*

Mimo wielu przegranych procesów działacze ekologiczni nie odpuszczają Tomislawicom. *Gazeta Pomorska* 1 października donosi: *Spółka Rafako uzyskuje od skarbu państwa prawo do wyłącznych negocjacji zakupu udziałów Kopalni Węgla Brunatnego „Konin” SA – informuje Greenpeace Polska. – Jeśli przebiegną one pomyślnie, raciborska firma może stać się właścicielem aż 85 proc. udziałów tego przedsiębiorstwa. Wzywamy Rafako, by złożyło deklarację odstąpienia od szkodliwej budowy odkrywki „Tomislawice”.*

Minister środowiska prof. Andrzej Kraszewski udzielił wywiadu dziennikarzowi *Nowego Przemysłu* Jerzemu Dudale. Obszerny tekst pod tytułem *Minister Kraszewski: Energetycy weźcie się do roboty* ukazał się 4 października na portalu *Wirtualna Polska*. Minister stwierdza m.in.: *Wszelkiego rodzaju technologie dotyczące czystego węgla powinny się stać naszą specjalnością. Jeżeli tu skoncentrujemy środki, to możemy wyrosnąć na liczącego się eksportera tych technologii. Apeluję więc, bez mała błagam energetyków: weźmy się już teraz do roboty! Jeżeli bowiem zabierzemy się do niej za pięć lat, to może już być za późno. I taniej będzie nam kupować prąd zza granicy.*

*Dziennik Zachodni* nie po raz pierwszy stara się pokazać górnictwo węglowe w korzystniejszym świetle. 8 października można było przeczytać w tym czasopiśmie artykuł Kajetana Berezowskiego pt. *Ekologiczne fedrowanie*. Autor pisze: *Górnictwo nie pozostaje bezczynne wobec wyzwań, które stawia mu środowisko naturalne. W ostatnim okresie Kompania Węglowa zaangażowała się w szereg działań zmierzających do zminimalizowania uciążliwości powodowanych przez zakłady górnicze. Na uwagę zasługuje zwłaszcza prowadzenie profilaktyki górniczej i budowlanej, ograniczającej występowanie szkód górniczych, a także program przeciwdziałania zanieczyszczeniu rzek.*

Temat rozwija 18 października *Dziennik Polski* w felietonie ekologicznym Grzegorza Tabasza. Autor pisze: *Przy całym zgiełku, jaki otacza poszukiwanie gazu łupkowego, arcyważna informacja o rozpoczęciu projektu podziemnego gazyfikowania węgla przeszła prawie niezauważona.*

*A szkoda. Sam pomysł przerabiania czarnej kopaliny na gaz liczy ze dwa wieki, ale po odkryciu tanich złóż gazu i ropy poszedł w odstawkę. Idea jest prosta: zamiast wydobywać węgiel na powierzchnię, można w głębinach ziemi bezpiecznie zamienić go na łatwiejszy w transporcie gaz. Cały eksperyment będzie pilotować nasza krakowska uczelnia. Odpada kopalnia, kosztowna i niszcząca środowisko inwestycja.*

### Początek i koniec dinozaurów

5 października *Polska Dziennik Zachodni* opublikował wywiad z prof. Grzegorzem Rackim z Wydziału Nauk o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego. Uczony opowiada: *Dwa lata temu w Lechówce koło Chełma pobraliśmy próbkę skał z warstwy geologicznej pięć metrów poniżej powierzchni terenu. Wysłaliśmy ją do laboratorium w Wiedniu i teraz okazało się, że znaleźliśmy pierwszy w historii polskiej geologii ślad świadczący o kosmicznej katastrofie – kolizji Ziemi z planetoidą o średnicy nawet 10 km.*

O identyfikacji pierwszej w Polsce anomalii irydowej doniosły liczne gazety, portal *Nauka w Polsce* oraz tabloid *Fakt*, który 5 października tak pisał o tym wydarzeniu: *O to, czy dinozaury wymarły z powodu wielkiej kosmicznej katastrofy, do dziś spierają się naukowcy na świecie. Profesor ze Śląska odkrył kolejny dowód potwierdzający tę tezę.*

Z kolei o początkach ery dinozaurów doniosła 7 października *Gazeta Wyborcza*. Tomasz Ulanowski w artykule *Kotozaur spod Kielc* tak o tym pisał: *Ślady dinozaurów, które odkryto w Górach Świętokrzyskich, pochodzą sprzed 250 mln lat i są starsze o 9 mln lat od najstarszych znanych pozostałości tych zwierząt. W odkryciu brał udział młody polski paleobiolog Grzegorz Niedźwiedzki, który na początku roku wstąpił się odnalezieniem w tych samych górach śladów pierwszych czworonożnych zwierząt lądowych.*

Pożyteczną inicjatywę kieleckich samorządowców omawia 15 października Monika Rosmanowska w *Gazecie Wyborczej*. W artykule pt. *Godne warunki dla tetrapoda* autorka pisze: *Sale ekspozycyjne, plac zabaw i sieć ścieżek dydaktycznych – tak wyglądać będzie kielecki rezerwat Wietrznia. Wczoraj podpisano umowę na budowę Centrum Geoedukacji. Szerzej o inwestycji pisze portal *Nauka w Polsce*: *Jak powiedziała dyrektor Geoparku Kielce, Elżbieta Czajkowska, cały projekt będzie kosztował ponad 32 mln zł i zostanie dofinansowany w 85 proc. z unijnego programu Innowacyjna Gospodarka. Centrum Geoedukacji jest najdroższą częścią przedsięwzięcia – jego koszt to ponad 19 mln zł.**

To bardzo dobrze, że coraz więcej organizacji interesuje się promocją geologicznych walorów Kielecczyzny. Obok Państwowego Instytutu Geologicznego – Państwowego Instytutu Badawczego, który w Oddziale Świętokrzyskim planuje budowę laboratorium i stałej ekspozycji pokazującej oryginalne tropy tetrapodów, również Geopark Kielce chciałby się pochwalić. Miejmy nadzieję, że działania obu instytucji zostaną rozsądnie skoordynowane.

O kolejnym odkryciu pisał 23 października portal *Nauka w Polsce*: *Najstarsze ślady obecności człowieka na terenie Polski odkrył zespół badawczy pod kierownictwem archeologa dr. Eugeniusza Foltyna i paleogeografa dr. Jana Macieja Wagi. Są to półprodukty i narzędzia wykonane ręką praczłowieka – Homo erectus. Materiały zostały znalezione w osadach budujących stożek napływowy u wylotu Bramy Morawskiej w okolicach Kończyc. Ustalenie*

wieku znalezisk na około 800 tys. lat było możliwe dzięki badaniom zespołu geologów z Wydziału Nauk o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego oraz Państwowego Instytutu Geologicznego pod kierunkiem prof. Antoniego Wójcika.

Również w *Gazecie Wyborczej* z 23 października mogliśmy przeczytać o tym, że *Homo erectus* pochodził ze Śląska. Nie jest to może całkiem zgodne z prawdą, ale za to jak ładnie brzmi!

### Wojna o rzadkie metale

Chiny są monopolistą w dziedzinie produkcji lantanowców. Dzięki stosowaniu cen dumpingowych praktycznie wyrugowały konkurencję i obecnie kontrolują 97% rynku.

Jednak rząd chiński postanowił zmniejszyć eksport tych kluczowych dla niektórych gałęzi przemysłu metali. Jak doniosła prasa, w tym roku będzie można z Chin wywieźć tylko 24,3 tys. ton metali ziem rzadkich, czyli o 40% mniej niż w zeszłym roku. Chiński rządowy dziennik *China Daily* zapowiedział, że w przyszłym roku eksport zostanie ograniczony o dalsze 30%. Uzasadnieniem jest troska o środowisko, jednak mało kto wierzy w szlachetne intencje Pekinu, albowiem ograniczenia dotyczą tylko niektóre państwa. W artykule *Wojny surowcowe* opublikowanym w *Newsweeku* 12 października tak o tym pisze Piotr Wołejko: *Do światowej polityki na najwyższym szczeblu wkracza nowa broń – rozgrywka surowcami, czyli punktowe uderzenie w gospodarkę przeciwnika. Pierwszą ofiarą chińskiego embarga padła Japonia, która po starciu na spornych wodach Morza Wschodniochińskiego już od miesiąca praktycznie nie dostaje z Chin metali ziem rzadkich.*

23 października *Gazeta Wyborcza* pisze o kolejnych sankcjach Pekinu. W artykule Andrzeja Kublika czytamy: *Chiny przykręcają śrubę w rzadkich metalach. Świat panikuje, bo Pekin coraz bardziej ogranicza eksport metali ziem rzadkich, bez których nie da się produkować nowoczesnego sprzętu elektronicznego, elektrowni wiatrowych i aut hybrydowych. – Embargo się rozszerza – ogłosił dwa dni temu dziennik *The New York Times*, informując o ograniczeniu dostaw do USA metali ziem rzadkich z Chin.*

Specjaliści zwracają uwagę, że decyzja chińskich polityków może przynieść skutek odwrotny niż planowano. Te metale przecież wcale nie są tak rzadkie, jak sugeruje ich tradycyjna nazwa. Występują w wielu rudach, problemem jest technologia ich separacji. Uruchomienie nowych zakładów przeróbki wymaga nakładów finansowych, ale po rozpoczęciu produkcji nikt nie będzie chciał się ponownie wiązać z kapryśnym partnerem i Chińczycy mogą zostać na lodzie.

### Żyjmy lepiej

*Mniej emisji dwutlenku węgla – więcej w budżecie na ochronę zdrowia* ogłosiła 1 października na swoim portalu internetowym radiowa *Jedynka* (PR 1). W tekście czytamy: *Jeśli Unia Europejska ograniczy emisję dwutlenku węgla o 30 procent, to może zaoszczędzić na wydatkach związanych ze zdrowiem nawet 30 miliardów euro rocznie – głosi najnowszy raport organizacji pozarządowych.* Dziennikarka Alicja Dusza docieka: *Jakie korzyści będziemy mieli, jeżeli zmniejszymy redukcję CO<sub>2</sub>? Wyjaśnienia udziela specjalista z Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego: *Jeżeli mamy czystsze powietrze, żyje nam się lepiej, oddycha nam się łatwiej. Jeżeli by podwyższono progi unijnych redukcji CO<sub>2</sub> z uzgodnionych obecnie 20 na 30%, to zdaniem ekspertów będzie oznaczało mniejsze wydatki w budżecie państwa.**

Trudno polemizować z wyliczeniem organizacji pozarządowych – być może da się powiązać spodziewane efekty klimatyczne ograniczenia emisji CO<sub>2</sub> z zapadalnością na różne schorzenia, ale chcielibyśmy zwrócić uwagę na tok rozumowania, który da się prześledzić w omawianym tekście. Otóż coraz częściej dwutlenek węgla traktuje się jako szkodliwą domieszkę w powietrzu atmosferycznym, zupełnie jak tlenki siarki czy pyły przemysłowe. No bo przecież bez dwutlenku *oddychać będzie nam łatwiej*. Podobne rozumowanie prezentują działacze ekologiczni zwalczający sekwestrację podziemną dwutlenku węgla. Szkoda, że w nauczaniu początkowym biologia występuje dzisiaj w śladowych ilościach. Może gdyby poświęcono jej więcej miejsca, to dziennikarze i działacze mieliby szansę na zdobycie podstawowej wiedzy. Zaskakującej zapewne.